

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 21.

Czwartek 27 stycznia.

1859.

Poznań, 26 stycznia. Sprawa wychowania młodzieży polskiej, równie jak usposobienie moralne téjże młodzieży, słusznie od niejakiego czasu czujniejszą na siebie zwraca uwagę generacji starszych. Na młodzież to patrzymy jako na wierny obraz naszej przyszłości; z uczuć jęj, jęj skłonności, jęj sposobu zapatrywania się na świat i narodu stosunki, słowem, z jęj serca i umysłu, wnosić można, jaka będzie ta przyszłość, która do nięj należy. Obraz ten dla myślącej, w gorących uczuciach miłości i poświęcenia wychowanej, w cierpieniach i bólach wypróbowanej generacji starszej, podobno nie w najświetniejszych przedstawia się kolorach. Nie pierwszym był korespondent poznański Czasu, co tę myśl pełną wewnętrznego niepokoju i niebezpieczeństwa podniósł; wypowiedział on tylko, może w nadto cierpkich i wyłączeniach wyrazach, po części to, co sobie ojcowie od lat kilku o własnych swoich mówią synach, nad czelem cała starsza ubolewa generacja, widząc młodszą raczej do używania aniżeli do cierpienia usposobioną. I lubo część jakąś zarzutów i nieukontentowania położyć można śmiało na karb znanego spostrzeżenia psychologicznego, że generacje dojrzałe, a tém bardziej te, co to już z pola schodzą, na czasy młodości swojej oglądają się jako na raj szczęścia i doskonałości, a w sypchałkach, jak to mówią, swoich, których świat jest im obcy i niezrozumiały, widzą jeśli nie upadek to przynajmniej przewrotność; to wszelako z drugiej strony trudno sobie zataić, że obawa o los generacji młodej i los dóbr najszlachetniejszych w ręce jęj przekazanych bardzo jest powszechna i granice owego nałogowego przyzanięcia o wiele przechodzi. Jeżeli wszakże spostrzeżenie się w złem pierwszym jest warunkiem i najwyraźniejszym znamieniem naprawy tegoż złego, to mamy nadzieję, że na dobrej jesteśmy drodze. Za taki to szczęśliwy symptom uważamy oburzenie moralne, które podobno oskarżenie wspomnianego korespondenta Czasu o młodzieży polskiej na uniwersytecie berlińskim obudziło. Jeden z téjże młodzieży stał się wyrazem tego oburzenia, w odpowiedzi przesłanej do naszego dziennika; a choć nie mamy rubryki do artykułów nadawanych, chętnie otwieramy kolumny pisma naszego dla takiej reklamacyi, która sama przez się jest już znamieniem chwalebny, gdyż stokroć lepsze jest oburzenie, choćby najwałtowniejsze, aniżeli zblazowana obojętność. Jesteśmy nawet pewni, że i korespondentowi Czasu miłej będzie wyczytać, choć nieco cierpką replikę, aniżeli przez milczenie oskarżonych być utwierdzonym w przekonaniu, że do ziemnych i obojętnych serc przemówił. Odpowiedź z Berlina brzmi w skróceniu jak następuje:

„Korespondent poznański Czasu bez znaczka pisze z Poznania, w numerze 12tym:

„Deputowani nasi pospieszili już prawie wszyscy do Berlina na dzisiejsze otwarcie sejmu. Rozpoczął się więc trudny, ciernisty, ich zawód, w którym żywe współczucie całego kraju, wyrozumiałość co do skutków towarzyszyć im będzie. Ale pomimo ważności, trudności, rozciągłości ich obowiązków, pragnęliśmy jeszcze jednym więcej ich obarzyć, a tym obowiązkiem jest wywieranie zbawionego wpływu na młodzież naszą obecnie na uniwersytecie berlińskim studia naukowe odbywającą. Dawniej młodzież nasza ucząca się w Berlinie słynęła z ducha koleżeńskiego, pracy, postępów naukowych, licząc w swém gronie reprezentantów wszystkich ziem kraju naszego. Zawiezymano tam stosunki przyjacielskie, naukowe, które sięgały po za studia uniwersyteckie, i ze wszech miar pożytecznymi się stawały. Dziś, ani ducha, ani życia koleżeńskiego w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, niedojrzy wśród młodzieży naszej w Berlinie. Widzimy w nięj pseudo-konserwatystów, którzy przejrżeli, zanim czas mieli dojrzeć, a z drugiej strony radykalistów, którzy pod względem religii, polityki, nauki, takimi młodzieniaszkami, że jeszcze nie wyszli po za stanowisko encyklopedystów francuskich XVIII wieku. Deputacya nasza mieszcząca w swém gronie tyle powag i w dziedzinie usług krajowych i w dziedzinie świata uczonego, niezawodnie jeśli zechce, będzie mogła na młodzież tę, boć to młodzież nie zepsuta, a więc szlachetnym wpły-

„wom dostępną, najzbawieniejszy, a pilnie konieczny „wpływ wywrzeć.“

„W imieniu młodzieży polskiej na uniwersytecie berlińskim przebywającej, do której grona należę, składam autorowi powyższego artykułu szczerą podziękę za łaskawą na nas pamięć, i przyznaję zupełnie całą trafność i zbawionność podanej przez niego naszym posłom rady. Uznajemy nawet bezwarunkowo wielką potrzebę jak najobszerniejszego wpływu na nas tych ludzi, którzy będą wyborem i czołem całej naszej publiczności pod każdym względem, centralizując w swém gronie najwyższą potęgę pocztowych dążności, zdrowych zasad i wyobrażeń, powinni mieć powszechnie uznany i szanowany wpływ nietylko na młodzież tutejszą, ale na umysły i serca całej naszej ludności. Nie podlega wątpliwości, że jak każdy ogół pozbawiony wszelkiego organicznego kierunku błogosławić powinien tych, którzy moralnym wpływem swęj umysłowej i moralnej wyższości mogą i chcą brak tego kierunku przynajmniej częściowo zastąpić; tak tém więcej młodzież tutejsza skutkiem młodego wieku nie bogata w doświadczenie, a w następstwie najróżnorodniejszym przystępna wrażeniom, przyjąłaby z otwartemi rękoma wszelki wpływ wyższych i zacniejszych ziomków, a z najwyższą radością powitałaby i najdrobniejsze usiłowania, jakieby w téj mierze wyszły z grona naszych posłów. I dla tego to przemilczeć nie mogę mojęj, a raczej powiem naszej wdzięczności za samo tylko nasunienie podobnej myśli w powyższym artykule.

„Ale tém dobitniej, wyraźniej i energiczniej muszę zaprotestować przeciw podanym przez autora motywom i skreślonym tutejszej młodzieży obrazowi.

„Nie dziwi mnie, ani myślę brać autorowi za złe, że dawniejsze czasy, towarzysze jego młodych lat, wystawiają mu się w daleko piękniejszym świetle, jak obecne dojrzałych lat współczesne godziny. Ani mu nawet za złe brać myślę tak niesprawiedliwego o naszym gronie sądu, bo obeznanemu trochę z osobistościami, domyślać mi się wolno, z jakich źródeł autor, który między młodzieżą berlińską nigdy nie postać, wiadomości zaczerpnął. Przecież niech mi wolno będzie, zwrócić autorowi na to uwagę, że przed wyrzeczeniem tak ostrego sądu, należało się położenie rzeczy sumiennie zgłębić, ile, że tak nie pochlebne, ale na szczęście fałszywe wyobrażenia o młodzieży berlińskiej bynajmniej życzonego wpływu popierać nie mogą. Boć ochoty zbliżenia się do nas nikomu nie dodadzą owe głębokie charakterystyki tych pseudo-konserwatystów co przejrżeli, zanim dojrżeli, a z drugiej strony tych radykalistów, młodzieniaszków, i tego braku życia i ducha koleżeńskiego w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Świadectwa w tym tonie wypowiedziane, tylko mogłyby odstraszać od nadziei i chęci jakiego zbawionego wpływu, ani ich nie zlagodzić dodany na końcu ogólnik, boć to młodzież nie zepsuta. By pokazać, jak nieuzasadnione te wyroki, dość wskazać źródło, które innych wiadomości o tutejszej młodzieży podać nie mogło.

„Powtarzam, że autor nigdy między młodzieżą berlińską nie postać, bo od lat siedmiu, prócz jednego tylko pana Ju. Kl., który lat temu trzy, parę tygodni wśród nas przypadkowo zabawił, od lat siedmiu powtarzam, żywa dusza między młodzieżą berlińską nie zajrzała. Zkądże? od kogo autor tak dokładnych wiadomości o tym braku koleżeństwa, o tych radykałach i konserwatystach zaczerpnął? Oto tylko chyba od jednego z takich pseudo-konserwatystów, jak ich sam nazywa, którzy przywiozłszy z Księstwa, z téj samej szkoły, do której autor należeć się zdaje, różne średniowieczne wyobrażenia, o swęj wyższości i szczególnem powołaniu, nie chcieli się nigdy zastósować do przeważnej większości postępowych swych kolegów, a nie umieli na szczęście nad nimi zapanować, i odłączając się samopas przyszli do wyobrażenia, że i drudzy tak jak oni się rozstrzelili. Tylko tacy mogli dostarczyć materyałów do téj korespondencyi, bo wiem pewno, że autor z żadnym z owych, tak nazwanych radykalistów, wszystkich bez wyjątku jemu nieznanym, nigdy nie rozmawiał.“

„Więc i w celu odparcia niezasłużonych zarzutów,

i w myśl owego żadanego wpływu i na pociechę naszych ojców i matek, a nawet i samego korespondenta, może nie od rzeczy będzie, trochę wszechstronniej i sprawiedliwiej młodzież tutejszą ogółowi naszemu przedstawić.

„Od lat siedmiu (bo dalej przekazane mi tradycje nie sięgają) na uniwersytecie tutejszym uczęszcza w przecięciu 30 do 40 Polaków. Z tych około 20 stanowi zawsze główne kółko a w kółku tém był zawsze i jest duch i życie koleżeńskie w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Było i jest prócz tego ciągle nieustające staranie rozszerzenia tego koleżeństwa na wszystkich, co przecież dla rozmaitych uprzedzeń, na które wśród nas nie znaleźliśmy lekarstwa, nie dało się nigdy jeszcze po za obojętną wszystkich nawzajem znajomość posunąć. Nie wiem, kiedy to było owo dawniej, które korespondent tak wychwalał; ale wiem od ludzi, których pamięć aż do roku 1829 sięga, że wprawdzie liczba Polaków bywała daleko większa, ale ścisły duch koleżeński nigdy więcej, jak w połowie nie panował. Zatem dzisiejsze stosunki, co do liczebnej proporcji nie są gorsze od dawniejszych.

„Ale daleko więcej nabieram otuchy, gdy mi broniącemu moich towarzyszy przychodzi mówić nie o ilości, ale o jakości koleżeńkiego naszego ducha. Mogę szanownego korespondenta zapewnić, że i wśród nas zawiewają się stosunki przyjacielskie i naukowe, które sięgają po za studia uniwersyteckie. Nie wiem, czy są i będą ze wszech miar pożytecznymi, jak za owych szczęśliwych dawniej czasów, ale wiem, że już dziś przynosi duch koleżeństwa i solidarności, jaki w lepszej większości wśród nas panuje, niektóre drobne korzyści, z których niech tu tylko wyliczę, że młodzież urządza sobie literackie wieczorki, na których zajmując się przedmiotami z literatury i dziejów ojczystych, zagrzewa się przy wspólnym ognisku w przywiązaniu do tego, co jest szlachetne; że uboższych w potrzebie wspierają składkami, że zgoda i zaufanie wzajemne przy danęj sposobności wyłonają szczęśliwe pomysły jakiego dobrego uczynku, lub zbawionnej reformy w towarzyskim życiu. I tak pomimo, że młodzież tutejsza zupełnie sobie oddana, pomimo, że już od tak dawna nikt nie starał się na nią wpłynąć, nikt się nią nie zajął, prócz nięj samęj, przecież w téj większości uznajęcej wzajemną solidarność i powszechnie za czoło i jądro tutejszej młodzieży uznanej, od dwóch lat gra w karty zupełnie wykorzenioną, porządne i regularne życie energicznie polecanem, oszczędność powszechnie propagowaną. A może to ma i niejaką wartość, mianowicie jeżeli rezultat ten postawim obok trybu życia, jaki się podobno w dojrzałych towarzyskich kółkach W. Księstwa objawia, i jeżeli zważym, że młodzież pozostawiona sama sobie, sama z siebie, wbrew złym przykładom, takie zasady wyrobiła. Mógłbym korespondentowi mnóstwo szczegółów i faktów na poparcie moich twierdzeń przytoczyć, ale te przed publiczność wywodzić, byłoby nie stosownem. Przecież przemilczeć nie mogę, że pan Ju. Kl. przypatrzwszy się tutejszej młodzieży własnymi oczyma, zupełnie inne dał jęj świadectwo; w minionym co dopiero listopadzie jeden młody rodak z Królestwa, zamiast jechać do Francji, został na rok cały dla tego tylko w Berlinie, że mu się duch koleżeński i braterstwo tutejszej młodzieży tak podobało. Nie przeczę, że liczba wyjątków jest jeszcze niestety dość znaczna, ale przecież same prawidła, które się tu wyrobiły, następczają niejednemu słabszemu lub uprzedzonemu dość powodów do usunięcia się od całości.“

Ciesząc się serdecznie z tego objawu dobrego ducha, jaki podług zaręczenia autora powyższej repliki między młodzieżą polską w Berlinie panuje, jesteśmy pewni, że radość tę naszą cały podzieli naród, i powszechnie wynurzy życzenie, aby po wszystkich szkołach wyższych młodzież takie samo mogła dać o sobie zaręczenie.

JKW Książę Rejent raczył w imieniu N. P. nadać prof. dr. E. H. Weberowi starszemu w Lipsku przyznany mu w skutek padłego nań wyboru order za zasługę w umiejętnościach i sztukach, a zamianować tajn. radcę lekarskiego i profesora dr. Fre-

richsa, z powołaniem go na profesora uniwersytetu berlińskiego, równocześnie przedstawiającym radcą w wydziale lekarskim ministerstwa spraw duchownych, oświecenia i lekarskich, wreszcie dotychczasowego asesora ziemiańskiego Jerzego von Eerde z Düsseldorfie radcą ziemiańskim powiatu Geldern w obwodzie rejency dysseldorfskiej.

Berlin, 24 stycznia. W ciągu dnia wczorajszego przyjmował Książę Rejent księcia szleswicko-augustenburskiego i byłego majora hr. Königsmarka kapitanu zamku w Rheinsberg; następnie słuchał przedstawienia Olfersa, jenerałnego dyrektora muzeów, i ministra Auerswalda, w końcu przyjmował z rąk prokuratora Lucka orderzy zmarłego jenerała piechoty i jeneraładjutanta Lucka.

× **Berlin, 24 stycznia.** Posiedzenie dzisiejsze izby poselskiej odbyło się mniej więcej, jakem przepowiadał i przewidywał. Dla czego dodaje: mniej więcej, dalszy ciąg pokaże. Zaczęto od dalszych rugów wyborczych, w liczbie których załatwiono i zatwierdzono bez żadnej dyskusji wybory leszczyńskie, które zdawały się nosić w sobie zaród drażniących rozpraw osobistych i stronnicych protestacji. Potem odbierał marszałek izby przysięgę na konstytucyę od członków, którzy dotąd przysięgi tej nie składali. W liczbie przysięgających byli nasi posłowie, Libelt, S. Mielżyński i A. Skórzewski. Przyszła z kolei pod rozprawę kwestya adresu w odpowiedzi na mowę od tronu. Sprawozdawca komisji, p. Simson z Królewca, zabrał naprzód głos i w długiej a ze stanowiska stronnictwa do którego należy, bardzo znakomitej mowie wykladał znaczenie projektu do adresu. W wyrazach gorącym pruskim przepełnionych patryotyzmem tłumaczył, jako zamiarem projektu wypowiedzieć te uczucia i zapatrywania w których wszyscy Prusacy zgodni, nie zaś te które mogą i muszą się różnić. Zakończył wnioskiem i życzeniem żeby izba bez rozprawy, przedłożony jęj przez komisję projekt adresu jednomyślnie przyjąć chciała. Kiedy następnie marszałek oświadczył że otwiera dyskusyę i zapytał czy kto żąda głosu, byłem pewien że nikt tego nie uczyni. Przedwczoraj wprawdzie powiadano mi, że pan hr. Działyński czy też p. Stablewski odezwą się ze strony polskiej, ale wczoraj wieczorem zapewnił mnie jeden z posłów iż od zamysłu przemawiania przy adresie Polacy dla różnych względów odstąpili. To też nie małą było mi niespodzianką kiedym z mojej trybuny, nawiasem mówiąc słuchaczami przepełnionej, zobaczył posła śremskiego, hrabiego Cieszkowskiego, widocznie jeszcze cierpiącego i z czarną przepaską na głowie, wstępującego na mównicę. O ile wyraźny, dzwięczny, ale nie silny głos szanownego mówcy na trybunie mógł być słyszany i zrozumiany, powiedział hr. Cieszkowski, że w swoim i swoich rodaków imieniu pragnie krótko objaśnić dla czego Polacy od pierwotnego swego zamiaru, zabrania głosu przy dyskusji, odpstępują. Czynią to oni dla tego, że adres obecny, w myśli całej izby, ma być tylko wyrazem uszanowania i zaufania do osoby Ks. Rejenta, że więc harmonii chwilowej psuć niechcą wykładem swoich grawaminów i postulatów, do których się zresztą niejedną zdarzy sposobność. O ilem mógł usłyszeć, zrobił mówca także wzmianki o analogii jednego ustępu adresu, ze stosunkami W. Ks. Poznańskiego. Żeby jeszcze wyraźniej pokazać, tak mi się przynajmniej zdaje, iż zabiera tylko głos do krótkiego, ubocznego objaśnienia, nie zaś do zasadniczej dyskusji nad adresem, zażądał hr. Cieszkowski głosu nie do dyskusji nad adresem ale do porządku wewnętrznego izby. Ponieważ słuchowi memu wcale w tym razie nie ufam, będę się więc starał o dosłowne brzmienie przemowy posła śremskiego i skoro dostanę, posłać go wam nie omieszkać. Po hr. Cieszkowskim zabrał głos pan Arnim, przywódca stronnictwa feodalnego, by oświadczyć, że stronnictwo jego zgadza się na projekt do adresu ale nie na motywa i wykład sprawozdawcy pana Simsona, który jak wiadomo do skrajnych liberalistów należy. W końcu projekt do adresu tak jak go wam przedwczoraj, zdaje mi się, przesłałem, przyjęty został bez dalszych rozpraw, jednomyślnie. Losem naznaczona deputacya z 30 posłów wręczy go Księżu Rejentowi. Na posiedzeniu obecny był po raz pierwszy prezes rady ministrów, książę Hohenzollern. Jest to młody jeszcze na pozór niespełna 40 lat mieć mogący, bardzo przystojny i wysmukły mężczyzna z postawą i ruchami francuskimi. Nosił mundur jenerała pruskiego.

× **Berlin, 25 stycznia.** Posyłam dziś dosłowne tłumaczenie wczorajszego przemówienia się hr. Cieszkowskiego w izbie poselskiej, przy rozprawach nad adresem, jak je stenografowie izby spisali. Lubo kopią z trzecich czy czwartych rąk dostałem, myślę przecież że wierna. Poseł Cieszkowski zażądał głosu do porządku izby, w te odezwał się słowa:

„Panowie! Kilka słów tylko, ile że stan mego

zdrowia, czyli raczej nieusunięta jeszcze słabość, wytrwać na mównicy mi nie pozwalają. Polityczni przyjaciele moi i ja, widzimy z milczenia prześwietnego zgromadzenia, że izba trwa w wziętym już postanowieniu, ażeby ułożony adres bez jakichbądź dalszych rozpraw JKWysokości doręczyć. Zgodzilibyśmy się byli z góry chętnie i bez wszelkiego skrupułu na takowe postanowienie, gdyby tymczasem dwie nie były zaszły okoliczności które zdanie nasze zmieniły. Pierwszą okolicznością jest, że jakkolwiek złożono wniosek u laski już przez tak przeważną większość izby poparty, nam go przecież nie przedłożono nawet do poparcia. Nie mieliśmy więc naprzód zręczności oświadczenia się, czy w ogóle adresu sobie życzymy lub nie? Powtóre, i ta okoliczność dużo większej jest wagi, żaden z nas do komisji adresowej wybrany nie został. Postępowanie to tem bardziej nas tą razą zdziwiło, żeśmy do niego od lat 10 wcale nie byli przywykli; owszem, we wszystkich ważniejszych sprawach i we wszystkich ważniejszych komisjach, w latach nawet gdzie mniej licznymi byliśmy w tej izbie niż obecnie i gdzie staliśmy naprzeciw większości dużo więcej może od nas odbiegając, jednego przynajmniej z nas do wszystkich ważniejszych narad wstępnych przyzywano. W skutek takiego wyłączenia odjętą nam została sposobność zostawienia jakiegokolwiek śladu naszych myśli i życzeń, przynajmniej w obradach komisji, tem samem w jęj sprawozdaniu. Te to okoliczności, Panowie, popchnęły nas do postanowienia, by czynny wziąć udział w plenarnych rozprawach. Kilku z pomiędzy kolegów moich, a w ich liczbie niech mi wolno będzie jednego tylko wymienić, najstarszego z pośród nas, szlachetnego i zasłużonego hrabie Działyńskiego, wzięło na siebie obowiązek bycia tłumaczami naszych uczuć, myśli, przekonań przy rozprawach plenarnych. W ostatniej wszelako już godzinie obudzone w nas znowu pewien skrupuły, powtarzając ze wszystkich stron, że adres obecny ma być tylko prostym wyrazem uszanowania i zaufania dla osoby JKW Księcia Rejenta, i że dla tego wszyscy rozpraw wszelkich się zrzekają. Panowie! Co do tego uszanowania, co do tej ufności, bez ogródki wam przywierzamy. Szanowny sprawozdawca wzmiankował przed chwilą o harmonii która powinna panować pomiędzy tronem a tą izbą przy układaniu obecnego adresu. Zaprawdę nie chcielibyśmy rozdzwiękiem psuć tej harmonii. Nie radzibyśmy korzystać z pierwszej zaraz przemowy do Rejenta, by nasze grawamina i nasze jura quaesita wyluszczać. Sposobności po temu będziemy mieli, niestety, dostatek, lubobym wołał żebyśmy powodów do takiego występowania nie mieli. Ufni przecież w sprawiedliwość Księcia Rejenta, tuszymy że te powody coraz rzadszemi stawać się będą. Jest zresztą w tym adresie ustęp, właściwie na zewnątrz skierowany, który my wszelako ściągamy do siebie, do naszych stosunków krajowych. Mowa tam o ugruntowanych prawach plemienia, które się na ustawach, dekretach monarszych i międzynarodowych umowach opierają, a za których nietykalnością JKW tak gorliwie i szlachetnie się ujął. Panowie! Ufamy że i całkiem podobne prawa Polakom się należące i na podobnychże oparte podstawach, odtąd będą uznawane i przestrzegane na przekór biurokracyi wbrew tym prawom postępującęj. W tej nadziei, w tej pewności, w tem zaufaniu zrzekamy się wszelkich dalszych rozpraw i chętnie za adresem głosujemy. (Bravo!).“

Brawo które zapisane jest w stenograficznych notatkach, było też w istocie dane szanownemu mówcy z różnych stron izby. W liczbie 30 posłów wylosowanych do deputacyi która ma Księżu Rejentowi uchwalony wczoraj adres wręczyć, znajdują się i dwaj Polacy: p. E. Stablewski i p. hr. Plater.

ROSYA.

Wiadomo zapewne powszechnie, że w zeszłym roku ukończyły Francya wraz z Anglią wojnę prowadzoną wspólnie przeciw Chinom. Niemniej pewno są znajomymi skutki tej wojny a mianowicie traktat zawarty między Chinami a wspomnionymi państwami europejskimi, szczególnie zaś treść traktatu przesłanego właśnie przed bożem narodzeniem przez barona Grosa, jako pełnomocnika francuskiego w Pekinie, swemu rządowi. Mniej wszakże pewno wiadomą jest rzeczą, jak umiała korzystać Rosya z krytycznego położenia Chin, zagrożonych z jednej strony przez Anglików i Francuzów, z drugiej zaś strony doznających kłopotu przez powstanie wewnątrz kraju. Zajawszy prócz tego jeszcze poprzednio silne stanowisko w północno-zachodniej stronie Chin, mając w rękę kraje nad Amurem leżące a prócz tego silne oddziały wojska w okolicach Kiachty i Irkutska, wywierając nadto silny wpływ w skutek swęj dyplomacyi w samym Pekinie, Rosya tak umiała zaimponować cesarstwu chińskiemu, iż wpróż jeszcze, nim sprzymierzonej Francyi i Anglii udało się wyzyskać korzyści ze swego zwycięskiego stanowiska, Rosya na

swoję rękę zawarła traktat z Chinami na dniu 13go d czerwca z roku. — Dziennik Morning Chronicle z podał treść traktatu tego dosłownie, którą poniżej umieszczamy. Ktokolwiek przypomni sobie treść traktatu zawartego przez Chiny z Francją a podanego przez dzienniki francuskie, i porówna ją z traktatem poniżej podanym, najlepší się o tém przekona, iż Anglia z Francją parzyły sobie ręce dla wydobycia kasztanów z ognia, a Rosya wydobyte skonsumowała. Treść traktatu owego jest następująca:

„Art. I. Pokój i przyjaźń trwające szczęśliwie między wysokimi mocarstwami kontraktującymi, zatwierdzone zostają niniejszym aktem tak między obupodmiotami jak między ich poddanymi. Rosyanie winni używać największej swobody w Chinach tak co do rzeczy swych osób jak co do swęj własności; Chińczycy mają używać tych samych praw w posiadłościach rosyjskich.“

Art. 2. Korespondencya między dwoma rządami odbywająca się dotychczas za pośrednictwem senatu rosyjskiego i trybunału chińskiego Li-fan-yan, być może będzie na przyszłość wprost między rosyjskim ministrem spraw zagranicznych i najstarszym członkiem chińskiej rady stanu, lub też pierwszą z nich ministrem. Władze graniczne obu państw są obustronnie związane przepuszczać swobodnie kuryerów wiozących pisma i depeze, bez najmniejszej zwłoki. Taksami i mają się zachować względem kuryerów i osób wyznaczonych z ustnóm poselstwem od jednego rządu do drugiego. Posłowie rosyjscy mogą przybywać do Chin albo drogą lądową przez Kijachtę i Urgę, albo wodną przez Taku leżące przy ujściach rzeki Peihon albo nakoniec jakakolwiek inną drogą. Rząd chiński obowiązuje się przedsięwziąć wszelkie środki potrzebne dla bezpieczeństwa posła i jego orszaków oraz aby go przyjąć odpowiednio jego randze, gono rozporządzenie ambasady pałac za który umówiono skuszczać płacony ma być przez Rosyę.

Art. 3. Rosya i Chiny mogą między sobą prowadzić handel tak lądem jak morzem. Następujące porty będą otwarte dla okrętów rosyjskich; Shanghai, Ningpo, Fuchan, Amoy, Karton, Tolwan i Kienliński chof-fu w prowincyi Hainan.

Art. 4. Nie będzie ograniczoną ani liczba kupców rosyjskich handlujących z Chinami, ani kapitał używany przez nich w tym handlu. Wszyscy kupcy rosyjscy prowadzący handel z Chinami nie będą podlegać żadnym innym opłatom, wyjąwszy oznaczonym przez chińską rękę. Przemycanie towarów ukarane będzie konfiskatą przedmiotów przemycanych, które w takim razie sprzedane zostaną na korzyść skarbu chińskiego. ni

Art. 5. Cesarz rosyjski będzie mógł mieć swęj konsulów we wszystkich portach wyżej wymienionych; może również w każdym z tych portów postawić okręty wojenne dla utrzymania porządku między poddanymi rosyjskimi, a zarazem powagi konsulu. Konsulowie rosyjscy używać będą tych samych przywilejów co konsulowie innych mocarstw.

Art. 6. W razie gdy statek kupiecki lub okręt wojenny rosyjski rozbije się przy wybrzeżach chińskich, władze chińskie winny mu dać wszelką pomoc w ich mocy będącą, i w takim razie osady statku rozbitych mogą wylądować w każdym punkcie wzdłuż brzozy, nietylko w portach wyżej wymienionych. Rosji to zapłaci wówczas Chińczykom należne i umówione nagrodzenie za pomoc daną rozbitym okrętom.

Art. 8. Rząd chiński jest przekonany, że nauka chrystyanizmu dąży do rozszerzenia porządku i jednności między ludźmi, i dla tego obowiązuje nie przeszkadzać w niczem wyznaniu wiary i obrządków odbywanym przez swęch poddanych chrześcian; używać oni będą wszelkiej opieki użyczonęj dla każdej religii tolerowanej w posiadłościach chińskich. Rząd chiński uważając misyonarzy za ludzi szlachetnych i szacunku godnych, szukających korzyści i zysku osobistego, pozwała im rozszerzać zasady chrześciańskie między Chińczykami i swobodnie podróżować po całym państwie. Pewnej liczbie misyonarzy pozwała paszporty rosyjskie.

Art. 9. Część granic rosyjskich i chińskich dotychczas nieoznaczona, będzie natychmiast wytknięta w tym celu oba rządy mianować będą bezzwłocznie komisarzy dla zbadania na gruncie kontrowersyj granicznych i oznaczenia stale linii granicznej oddzielnej traktatem. Mapy i szczegółowe opisy granic będą przez nich sporządzone, opatrzone obustronnie podpisami i uważane na przyszłość przez oba rządy za dokumenta niepodległe żadnym zarzutom.

Art. 10. Pobyt misyi duchownęj rosyjskiej w Chinach nie będzie uważany na przyszłość tymczasowem, jak dotychczas, lecz stałym, a członkowie jęj mogą przybywać kiedy chcą. Wydatki na podróż inne niż osób urzędowych, ponoszone będą przez Rosyę. Władze chińskie obowiązane są dać im pomoc i opiekę.

Art. 11. Służba pocztowa uorganizowana będzie bezzwłocznie między Kijachtą i Pekinem. W tym celu

lud ten tylekroć i tak gorzko zawiedziony, z podejrliwością zapewne przyjmie wieść o nowej instytucji, do której mu pieniądz oszczędzony służyć radza; a wszyscy ci, którzy go dotąd w jakikolwiek bądź sposób zyskiwali, podejrliwość tę ożywiać i podniecać nie zaniebają. Porozumienie się obywateli wzajemne i w tej mierze zżemu zapobiedz może. Godząc n. p. czeladź, najemnika, czasami i rzemieślnika nawet, należałoby pod tym jedynie warunkiem z nimi wchodzić w układy, aby pewną kwotę z umówionych zasług lub zapłaty w kasie oszczędności umieszczali. Jest to wprawdzie rodzaj przymusu, zamiar przecież w jakim się ten przymus dzieje, czyni go godziwym, a kto wie czy nie koniecznym. Toż i rząd zmusza wszystkich urzędników do zabezpieczenia losu żon składaniem pewnej summy w kasie wdów. Takie porozumienie się sparaliżuje poduszeczenia tej instytucji niechętnych, a czynność kasy oszczędności w samym początku większe rozmiary przybrać ełdzie mogła.

Nadto kasa oszczędności nastręczy sposobność pożyczania

mniejszych kwot po zwyżajnym procencie z funduszów sobie powierzonych. Moźniejsi mają banki, bankierów, orzyncyż i zarzyncyż, którzy ich z kłopotów pieniężnych wybawiają, a chociaż im przyjdzie częstokroć rekognoscenca i żyranta opłacić — są bowiem ludzie, co swém nazwiskiem handelek prowadza — chociaż przyjdzie dać 60 procent, lepiej przecież jeszcze wychodzą od owych biedaków, którzy w potrzebie wpadają w ręce onej czeredy lichwiarzy, co to licząc procent od talara na tygodnie pod zasłoną liczb tak nieznacznych, najbezczelniej swe ofiary zdzierają. Wszakże to jeden talar po jednym sgr. na tydzień wypożyczony 170 tal. na rok czyni procentu, a przecież lichwiarz wzmówił i przekonał pożyczającego, że i sgr. od talara tygodniowo, to bagatela. Wyrwie zapewne kasa oszczędności niejedną ofiarę z sponów tego rodzaju lichwiarzy, należy przecież i w tej mierze lud nasz zapoznać z warunkami, pod jakimi pożyczki mniejsze zaciągać będzie można, warunki zaś te znajdując się w statutach, które drukiem ogłoszone ułatwią sposobność poznania ich bliżej.

Telegramy ostatnie.

Wiedeń, 25 stycznia. Depesza telegraficzna deszła z Belgradu z dnia dzisiejszego, wedle której arcybiskup i metropolita Piotr Joannowicz udał się do klasztoru. Sekretarze państwa Żiwanowicz i Nikolicz, Kniezievich i major Zach proskrybowali. Wyglądają zmiany osób przy wielu urzędach.

Turyń, 24 stycznia. Wczoraj odbyły się czyste zaręczyny księżniczki Klotyldy z księciem poleonem; w niedzielę odbędzie się ślub, a w południe nowożeńcy wyjadą na Genewę i Marsylię. Paryż. — Anglia przysłała notę rządowi saskiemu, w której politykę pokoju zaleca.

Obwieszczenia i Doniesienia.

MARZENIE DZIEWICY, Mazur na fortepian przez T. KLEPACZEWSKIEGO, jest do nabycia w księgarni [96] w os. 918 p. Żupańskiego.

[94] Nauczyciela Polaka którego ukończył gimnazjum, znającego dokładnie język ojczysty i niemiecki, poszukuje się do przysposobienia dwóch chłopców (9 i 7 lat mających) do gimnazjum — miejsce pobytu jest Coblentz nad Renem — bliższe warunki uskaże księgarnia Żupańskiego.

Świeże ostrzygi [95] u Leopolda Goldenring.

Table with train schedules: Pociągi osobowe na kolei żelaznej w Poznaniu. Przychodzą do Poznania: od Krzyża rano 6 min. 24, wczoraz 5, 32, od Wrocławia rano 11, 57, wczoraz 9, 29. Odechodzą z Poznania: ku Wrocławiu rano 6 min. 30, wczoraz 5, 42, ku Krzyżowi rano 12, 42, wczoraz 9, 39.

Przybyli do Poznania 26 stycznia. POD CZARNYM ORLEM: Kupiec Kalinich z Berlina, rządca Wierski z Winnegóry i Przeradzki z Stawia, ob. Palacz z Buku i wł. dobr Sellenthin z Komorowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Kupiec Pursche z Jutrobóhu, pani Hoch i Sochaczewer z Nowego Mostu, aptekarz Jacoby z żoną z Stęszewa, dr. Gabriel z Głogowy, panna Levy z Międzychodu i wł. dobr Waligórski z Rostworowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł. dobr Gersdorff i rotmistrz Mattauschek z Wiosek, aktor Dessoir z Berlina, wł. dobr Kennemann z Klenki, kupcy Voigtlander z Wrocławia, Balz, Krewitz, Matthes i Lettin z Berlina, Faltz z Szczecina, Nogel z Drezna, Stahlberg z Kolonii, Gäde z Lipska i Buhl z Ichtershausen.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Kupcy Wiener z Szamotuł, Hayne z Frankfurtu n. M. i Buch z Wrocławia, właśc. dobr Livius z Turowa i Bandelow z Dobrzyca. BAZAR: Wł. dobr Kierski z Podstolic, Baranowski z Gwiazdowa, Jaraczewski z Łowencina, Jaraczewski z Jaraczewa, Skrzydlewski z Zaborowa, Różański z Padniewa i Zawadzki z Swierkowa.

HOTEL DU NORD: Radzca Uhden z Trübel, dyrektor policyi Hirsch z Elberfelda, Uhden z Kaszczor, handlerz drzewa Grude z Swiecicia, urzędnik przy kol. żel. Tybitz z Wrocławia, kupiec Heldt z Nowego Jorku, ks. Janiszewski z Baszkowa, hr. Grabowska z Lukowa i Lossow z Gryżyny.

HOTEL PARYSKI: Wł. dobr Sellenthin z Rybitwy, Budziszewski z Książa i Krzymucki z Królestwa Polskiego, rządca Maćkowski z Winnegóry i kupiec Schmidtsdorff z Landsbergu n. W.

HOTEL BERLIŃSKI: Wł. dobr Rankowitz z Sobialkowa, Skomski z Muchorzewa i Heikeroedt z Żabikowa, Zielsdorff z Gościejewa, młynarz Gellert z Kolna, pani Ritzmann z Berlina, panna Hoffmann z Bydgoszczy i kupiec Küfer z Czarnkowa.

BUDWIGA HOTEL: Reiser z Sremu, Jastrow z Rogoźna, Wolf z Srdy i Flanter z Janówca. EICHENER BORN: Kupcy Hoffmann z Sarnowy, Pflaum z Trzemeszna i Herzfeld z Grodziska, żandarm Dubbenthal z Sremu.

POD KORONĄ: Fabr. Jenicke z Gniezna, kupcy Jungmann z Rawicza, Borchard z Pniew, i Rosenbreg z Pity.

POD ŻŁOTA SARNĄ: Kupiec Braun z Srody. KRUGA HOTEL: Soltysi Schütz z Wielenia, Pauli i Torgasch z Wschowy, handl. koni Frennel z Raciborza, Strache z Zuche, kupcy Pulvermacher z Bydgoszczy i Helle z Wrocławia.

POD BARANKIEM: Poborca Stojentini z Ostreszewa. W MIESZKANIU PRYWATNEM: Dr. Wicherkiwicz z Keyni.

Stan wody na Warcie. stóp. cal. Poznań, dnia 25. styczn. r. 8. godz. 5 1, 26. „ 8. „ 5 —

WIADOMOŚCI HANDLOWE. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 26 stycznia.

Żyto: znacznie ożywiony obrot, ceny wczorajsze, na stycz.-luty 43 1/2 pl., luty 44 pl., kw.-marz. 43 1/2-44 pl., marz. 44 1/3 pl., na wiosnę 44 2/3 pl., maj-cz. 45 1/2 pl., cz. 46 1/2-7 1/2 pl. Okowita: handel szedł dawnym trybem bez widocznej zmiany w cenie. WYP. 100 beczek loco bez becz. 14 2/3-15 1/8, z becz. na stycz. 15 1/2-13 2/4 pl., luty 15 1/2 pl., marz. 15 3/4 żąd. 2/3 pl., kw.-maj 16 1/2 pl. 1/8 żąd., czerw. 16 1/2 pl.

Berlin, 25 stycznia. Pszenica: w pięknym gatunku poszukiwana, żółta mekl. 67 1/2-65 pl. za 2100 funt., 48-76 pl. Żyto: obrot słaby, cena na dostawy i ogóle dość znaczna, na stycz. mało zobowiązań loco handel licy, ceny przecież dobre, loco 47 3/4-48 1/2 żąd., na stycz 47 1/2-3/4 pl., st.-luty 47 5/8-1/4 pl., luty-marz. 46 3/4-47 pl. 1/4 żąd., na wiosnę 47-46 3/4 pl., maj-cz. 46 7/8-47 pl. 1/4 żąd., cz.-lip. 47 3/8-1/2-1/4 pl. Jęczmień wielki: 33-43 pl. Owies: cena wysoka, prawie bez żadnego atoli obrotu, loco 28-33, na stycz. 30 żąd., st.-luty 29 1/2 żąd., na wiosnę 30 3/8-3/4 pl., maj-cz. 31 żąd. Groch: 74-84 pl. Olej rzepiowy: obrot mało ożywiony, cena na bliskie dostawy dobra, zresztą mało zmieniona, loco 15 1/4 pl., na stycz. 14 2 3/4-15 pl. 1/8 żąd., st.-luty 14 5/8-10 2 3/4-3/4 pl., luty-marz. 14 3/4 żąd. 3/8 pl., kw.-maj 14 2 3/8-3/8 pl. Olej lniany: loco 12 1/2 pl. Okowita: jeszcze nie poszła w górę, loco bez becz. 18 1/4 pl., z becz. na stycz. 18 3/12-3/8 pl. 1/2 żąd., st.-luty 18 3/12-3/8 pl., luty-marzec 18 3/12-3/8 pl. 1/2 żąd., marz.-kw. 18 3/4-3/8 pl., kw.-maj 19-1/8-1/8 pl. 1/8 pl. 1/4 żąd., maj-czerw. 19 1/2-1/2 pl., cz.-lipiec 20-1/8-1/4 pl., lip.-sierp. 20 3/4-5/8 pl.

Wrocław, 25 stycznia. Żyto: handel nie odchodził, na stycz., luty i marz. 44 1/4 pl., marz.-kw. 44 1/2 pl., kw.-maj

45 pl., maj-cz. 46 pl. Olej rzepiowy: 14 2 3/4 pl., na inne dostawy 14 3/8 pl., 15 Okowita: jak dawniej, loco 7 1/12 pl., na luty i marz. 8 1/8 pl. 1/8 żąd., marz.-kw. 8 1/4 pl., kwiec.-maj 8 1/3 żąd., maj-cz. 8 1/2 pl., cz. 8 1/12 żąd. 5/8 pl. Okowita z kartofli wiadro 7 1/12 pl.

Szczecin, 25 stycznia. Pszenica: nie odchodziła, loco 40 1/2 funt. 59-66 1/2 pl., 83-85 funt. na wiosnę 77 funt. 44-45 1/2 pl., na st.luty 44 1/2 pl., wiosnę 44 3/8 pl., maj-cz. 45 pl., cz.-lip. 45 3/4 pl., lip.-sierp. 46 1/8-1/4 pl. Jęczmień wiosny 47 1/2 żąd. Olej rzepiowy: cena doznała zmiany, loco 14 3/4 żąd., na stycz. 14 2/8 żąd., kw.-maj 14 1/2 pl., wrz.-paźdz. pl. Okowita: bez obrotu, loco bez becz. 20 1/2-7 1/16 pl., na targu 20 3/4-5/8 pl., na stycz. 20 3/8 pl., luty-marz. 20 5/16 pl., na w. 19 5/8-3/4 pl. maj-czerw. 19 1/4 pl., czerw. 18 3/4 pl. 5/8 żąd.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. Table with columns for commodity, unit, and price. Includes items like Pszenicy pięknej, żyta, jęczmienia, owsa, rzepliku, etc.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 25. stycznia. Table with columns for paper type, percentage, and price. Includes items like Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. dłużn. skarb., etc.

Table with columns for bank/obligation type, percentage, and price. Includes items like Akcje bankowe i kredyty, Obligacje z prawem pierwszeństwa, Akcje kolei żelaznych, etc.

Table with columns for railway shares, percentage, and price. Includes items like Akcje Szląskich kolei żelaznych, Kurs stow. kup. w Poznaniu, etc.